

Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja to kura znoszące złote jaja. Kto na tym interesie wygrywa?

>>> 4 - 5

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 5 (59) | 7 lutego 2014

www.LZG24.pl



- Nie czuję się winny i nie widzę powodu, by przeprosić radnych i wójta. Raczej należałoby przeprosić uczniów i ich rodziców, którzy do szkoły w Starym Kisielinie muszą brnąć przez błoto - mówi radny Mariusz Rosik.

>>> 3

TO NASZ BUDŻET OBYWATELSKI

Niech nikt już więcej nie mówi, że nie interesujemy się naszym miastem! Na tegoroczny budżet obywatelski zagłosowało ponad 36 tys. zielonogórczan. Po prostu, bierzemy sprawy w swoje ręce.

Budżet obywatelski wystartował w zeszłym roku. I zaskoczył wszystkich. W pierwszej edycji zagłosowało w nim 11,6 tys. osób. Rewelacja. W tegorocznej edycji wszyscy spodziewali się, że padnie kolejny rekord. - Jestem wręcz zszokowany. Popatrzcie ile głosów oddano - wyraźnie zadowolony prezydent Janusz Kubicki pokazywał dziennikarzom tysiące kartek do głosowania. - To wielki sukces. Frekwencja jak przy wyborach. Zielonogórczanie zasypali nas tysiącami głosów.

A dokładnie oddali ich ponad 36 tysięcy. Jak to się ma do wspomnianej przez prezydenta frekwencji wyborczej? W 2010 r. podczas wyborów samorządowych do urn poszło 43 proc. zielonogórczan, czyli 40,5 tys. osób.

Budżet obywatelski, w którym mogliśmy głosować na ok. 200 pozycji, podzielony był na inwestycje małe (do 150 tys. zł) i duże, zgłoszone przez mieszkańców. Żeby każdy miał szansę na zrealizowanie swojego projektu. Na ich realizację prezydent przeznaczył 6 mln zł. To ponad 1 proc. budżetu miasta. Jesteśmy w tej dziedzinie rekordzistą Polski. Jak widać, odpłaca się.



- Wspaniale, że zielonogórczanie tak licznie głosowali na propozycje z budżetu obywatelskiego - cieszy się prezydent Janusz Kubicki
Fot. Filip Czernicki

Propozycje składać mógł każdy uprawniony mieszkaniec miasta i każdy mógł głosować. - Najstarsza pani, która oddała głos, ma 93 lata - zdradza Joanna Pięniężna, która w magistracie pilotuje budżet obywatelski.

- Jestem bardzo zadowolony, że zielonogórczanie tak czynnie podchodzą do budżetu obywatelskiego. Widziałem jak w wielu miejscach namawiają współobywateli do głosowania na swoje projekty. Sam byłem zaczepiany, by poprzeć konkretną propozycję - podsumowuje prezydent Kubicki. - Mieszkańcy powinni sami decydować, co ma się zmienić w ich otoczeniu.

Ta sama filozofia przyświeca Funduszowi Integracyjnemu, który powstał równoległe do miejskiego budżetu obywatelskiego. Fundusz Integracyjny jest skierowany do mieszkańców gminy, którzy również sami, na zebraniach wiejskich decydują: na jakie inwestycje przeznaczyć przysługujące im pieniądze.

W chwili zamykania numeru, trwała weryfikacja głosów.

(tc)

Minister rolnictwa: rolnicy nie stracą!

Będący z wizytą w Zielonej Górze minister rolnictwa, Stanisław Kalemba potwierdził, że po połączeniu miast z gminą sytuacja rolników niewiele się zmieni.

Minister w Zielonej Górze był z krótką wizytą w zeszłym tygodniu. Znalazł jednak czas, by porozmawiać z władzami Zielonej Góry o połączeniu miasta z gminą. Do spotkania doszło w pałacu w Nowym Kisielinie,

gdzie jest centrum logistyczne Lubuskiego Parku Przemysłowo-Technologicznego.

- Poruszanych było kilka tematów, ale nas, co oczywiste, najbardziej interesowały problemy związane z połączeniem miasta z gminą - tłumaczy prof. Czesław Osękowski, szef zespołu ds. połączenia miasta z gminą. - A ponieważ gościem był minister rolnictwa, to siłą rzeczy zeszło na problemy związane z sytuacją rolników, gdy znajdują się w po-

większym mieście. Minister potwierdził nasze opinie, że w podstawowych dziedzinach ta zmiana nie będzie miała wielkiego znaczenia. Problemy dotyczyć będą kilku indywidualnych przypadków.

Dla władz miasta taka opinia ministra rolnictwa jest bardzo ważna, bo przeciwnicy połączenia ustanowicnie twierdzą, że sytuacja rolników znacznie się pogorszy i stracą wiele przywilejów.

- Rozmawiamy z panem ministrem, bo bardzo nam zależy, żeby rolnicy po połączeniu dalej byli rolnikami i nic na tym nie stracili - tłumaczył prezydent Janusz Kubicki.

A co na ten temat powiedział minister Stanisław Kalemba?

- W zasadzie, jeśli chodzi o funkcjonowanie gospodarstw rolnych, to nie ma większych różnic czy to jest w mieście, czy na wsi - minister Kalemba tłumaczył re-

porterowi Regionalnej Telewizji Lubuskiej. - Dobrze znam Poznań. W Poznaniu więcej jest gospodarstw w porównaniu z okalającymi miastem gminami. Jeżeli chodzi o dopłaty bezpośrednie do hektara, to jest podobnie wszędzie w gospodarstwach. Jeżeli chodzi o inwestycje, to też. Natomiast w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich, jeżeli chodzi o infrastrukturę wiejską i odnowę wsi, to tutaj już są różnice i trzeba to przeanalizować

(całość nagrania na stronie www.rtv.lubuska.pl).

- Minister zapewnił nas też, że dopłaty dla rolników z tytułu gospodarowania na Obszarach o Niekorzystnych Warunkach, są zagwarantowane do 2017 roku, bez względu na zmianę granic jednostek samorządowych. Po tej dacie zostaną one uregulowane nowym rozporządzeniem ministra rolnictwa - dodaje prof. Osękowski.

(wz)

Z ŻYCIA MIASTA I GMINY >>>>



Ferie w pełni! Śniegu, co prawda, jak na lekarstwo, ale za to zajęć tyle, że nie sposób się nudzić. My zajrzeliśmy do Młodzieżowego Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza”. W jednej z sal beatboxer Łukasz Burdziak udowadnia, jak wiele zaskakujących dźwięków może wydać z siebie człowiek. W innej sali, szybką partię w szachy rozgrywają Zuzia i Patryk, czuwa instruktor Krzysztof Heba. Z kolei Natasza, Gabrysia i Julia wybrały zajęcia w pracowni sztuki dekoracyjnej, pod okiem Olgi Lemińskiej przygotowują przytulanki. Zdjęcia Krzysztof Grabowski

ROZDAJEMY BILETY

Zdobądź bilet i idź na koncert

Walentynkowy wieczór możesz spędzić z Krzysztofem Cwynarem, a dzień później wybrać się na recital Katarzyny Groniec.

Krzysztof Cwynar, gwiazda estrady, kompozytor. Ponad 20 lat związany był m.in. z „Podwieczorkiem przy mikrofonie”. W piątek, 14 lutego, o 18.00, zobaczymy go w zielonogórskiej Hydro(z)agadce, opowie m.in. o współpracy i przyjaźni z Anną German.

Katarzyna Groniec, z recitalem „Wiszące ogrody”, wystąpi w Hydro(z)agadce dzień później, w sobotę, 15 lutego, o 19.00. W wykonaniu tej cenionej w dziedzinie piosenki aktorskiej artystki usłyszymy utwory m.in. Pa-

olo Conte, Kurta Weill'a, Nicka Cave'a, Elvisa Costello.

Dla Czytelników „Łącznika” mamy jedno (pojedyncze) zaproszenie na wieczór z K. Cwynarem. Zdobędzie je osoba, która jako pierwsza odpowie prawidłowo na pytanie: Jak nazywał się zespół K. Cwynara, założony w 1977 r.?

Mamy też jedno podwójne zaproszenie na koncert K. Groniec. Zdobędzie je osoba, która jako pierwsza odpowie prawidłowo na pytanie: W jakim musicalu debiutowała artystka?

Na odpowiedzi czekamy w poniedziałek, 10 lutego, o godz. 11.00, pod nr telefonu 68 415 22 44.

(dsp)

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski

Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.

To oczywista oszczędność czasu, sił i pieniędzy

- Perspektywa kontaktów tylko z jednym ośrodkiem władzy będzie kusząca dla każdego przedsiębiorcy. Zamiast rozmawiać z dwoma urzędami, moglibyśmy z jednym - mówi Piotr Mężyński.

- Jest pan za połączeniem gminy z miastem?

Piotr Mężyński, prezes zielonogórskiej spółki budowlanej PBO: - Jak odpowiem „tak”, to podpadnę u wójta. Jak odpowiem „nie”, podpadnę u prezydenta. Na pańskie pytanie nie ma neutralnej odpowiedzi. Przynajmniej w budowlanej branży uzależnionej od publicznych przetargów i dobrej współpracy z administracją samorządową.

- Ej, bawi się pan moim kosztem. A ja pytam poważnie.

- W porządku. Od teraz będzie tylko poważnie. Dla pana najistotniejszym pytaniem jest: kto opowie się „za” lub „przeciw” połączeniu. A dla mnie najistotniejszą sprawą jest dobro mojej spółki, by klienci byli zadowoleni i by nasi pracownicy na koniec miesiąca dostali pensję. Połączenie nie zajmuje głównej pozycji na mojej liście priorytetów. Nie dlatego, że jestem aspołeczny lub nie interesuję się losem miasta. To kryzys i trudna sytuacja mojej branży spędzają mi sen z powiek, nie połączenie.

- Sugeruje pan brak związku pomiędzy połączeniem i gospodarką?

- Z samego faktu zlikwidowania granicy pomiędzy gminą i miastem zbyt wiele nie będzie wynikać. Co najwyżej obniżka kosztów obsługi administracyjnej nowego samorządu. Ale to za mało, co najwyżej pierwszy krok, aby doświadczyć istotnego wzrostu zamówień. Główne przyczyny gospodarczego kryzysu tkwią poza połączeniem.

- Perspektywa kontaktów tylko z jednym ośrodkiem



- To kryzys i trudna sytuacja mojej branży spędzają mi sen z powiek, nie połączenie - tłumaczy Piotr Mężyński

Fot: Krzysztof Grabowski

władzy nie jest dla pana, przedsiębiorcy, kusząca?

- Taka perspektywa będzie kusząca dla każdego przedsiębiorcy. Zamiast rozmawiać z dwoma urzędami, moglibyśmy rozmawiać tylko z jednym. To oczywista oszczędność czasu, sił i pieniędzy. Ale zanim przedsiębiorca uruchomi procedurę inwestycyjną, najpierw musi się pojawić popyt na jego produkty lub usługi. Wątpię, by połączenie radykalnie zwiększyło zapotrzebowanie np. na wielorodzinne budownictwo mieszkaniowe. Na skalę tego popytu nie mają większego wpływu ani wójt, ani prezydent, tylko banki i polityka państwa.

- Czyli?

- Od ponad 20 lat, poprzez błędne rozwiązania w zakresie zamówień publicznych, państwo preferuje (mówiąc skrótowo) firmy nieplacące podatków. W tej sferze wiele jest do zrobienia nawet na naszym lokalnym rynku. Mam na myśli np. wyśrubowane kryteria, które uniemożliwiają wystartowanie w przetargu naszym firmom. Wśród równie ważnych ba-

rier jest zapasć wymiaru sprawiedliwości, który nie gwarantuje bezpieczeństwa obrotu gospodarczego. Do tego dodajmy zapasć szkolnictwa zawodowego, właściwie jego całkowita likwidacja. W dobrze funkcjonujących państwach Europy, w liceach ogólnokształcących kształcą się o połowę mniej uczniów niż w szkołach zawodowych. W Polsce jest odwrotnie. Za parę lat zabraknie nam wykwalifikowanych pracowników.

- Na jakość sądownictwa nie mamy wpływu. Na lokalne życie gospodarcze, owszem. Zbigniew Barański, zielonogórski pośrednik obrotu nieruchomościami twierdzi, że połączenie znacząco ożywi nasz rynek budowlany. Ma rację?

- Bogaci zielonogórzanie na ogół nie kupują dużych mieszkań, bo koszty zakupu oraz remontu oscylują w granicach ceny nowego domu położonego w promieniu 10-15 km od centrum miasta. Zamożni najczęściej tylko wtedy kupują luksusowo wyposażone mieszkania, jeśli czas dojazdu ze wsi do

pracy przekracza 1-2 godziny. Dojazd na poziomie pół godziny nie jest dla nich większym problemem.

- Czyli przyszły boom w gminie dotyczyć będzie budownictwa jednorodzinnego?

- Tylko wtedy, gdy gmina dysponować będzie pieniędzmi na przygotowanie planów zagospodarowania przestrzennego oraz na doprowadzenie mediów oraz dróg. Ale w mieście wciąż są niewykorzystane rezerwy w postaci wolnych działek. Czasami wystarczy wyasfaltować 400 metrów ulicy dojazdowej, aby nabywcy ustawili się w kolejce.

- Niedługo wyczerpiemy wszystkie rezerwy i będziemy zmuszeni wyjść poza granice miasta. Co by pan radził wóldarzom gminy i miasta?

- Panowie, powinniście razem poszukać najlepszego rozwiązania dla mieszkańców miasta i gminy. To wasz obowiązek!

- Dziękuję.

Piotr Maksymczak

Kaliszук do kąta. I Rosik też!

Oj! Działo się na zeszłotygodniowej sesji rady gminy. Do przysłowiowego „kąta” wysłano wiceprezydenta Krzysztofa Kaliszuka. Za obowiązującą normę uznano publiczną wypowiedź, że jak ktoś jest za połączeniem miasta z gminą, to nie powinien starać się o publiczne, gminne pieniądze.

Sesja rozpoczęła się w sposób niestandardowy. Tuż po rozpoczęciu obrad o głos poprosił radny, Piotr Bandosz. - Dlaczego wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk usiadł przy stole przeznaczonym dla gminnych urzędników? - zapytał. - Dla gości miejsce jest gdzie indziej.

K. Kaliszuk nie chciał wywoływać skandalu, przesiadł się na drugą stronę sali i usiadł wśród sołtysów. Przewodniczący rady Jacek Rusiński i wójt Mariusz Zalewski nie zareagowali, chociaż ważni goście zazwyczaj siedzą przy tym samym stole, z którego wyproszono K. Kaliszuka.

- To jest skandal! Tak nie powinno się traktować gości! - jako jedyny zareagował radny Jarosław Berent, po czym opuścił miejsce przy stole dla radnych i przysiadł się do K. Kaliszuka.

- To może oddaj jeszcze stołek - usłyszał od kolegów.

Wiceprezydent Kaliszuk specjalnie przyszedł na sesję, by mówić o stawkach za odprowadzenie ścieków. - Jest pan tu tylko gościem, teraz nie ma pan prawa się wypowiadać - uciął dyskusję przewodniczący rady. Trzy dni wcześniej w podobnej sytuacji był wójt Zalewski. Też chciał zabrać głos na sesji rady miasta, jednak statut takiej możliwości nie przewiduje (trzeba taką chęć zgłosić wcześniej). Ponieważ debata dotyczyła jednak spraw gminy, przewodniczący Adam Urbaniak zastosował chwyt formalny. Ogłosił 10-minutową przerwę, w trakcie której oddał głos wójtowi. Nikt z sali nie wyszedł - wszyscy słuchali, co M. Zalewski ma do powiedzenia.

K. Kaliszuk mógł się wypowiedzieć w „sprawach różnych”. W tym punkcie



- Nie można tak obrażać gości - stwierdził radny Jarosław Berent i na znak protestu usiadł przy Krzysztofie Kaliszuku
Fot. Tomasz Czyżniewski

programu przewodniczący rady J. Rusiński odczytał list Krystyny Koperskiej ze Starego Kisielina, która prowadziła chór Bolero. Chór ten wystąpił na grudniowej, uroczystej sesji w Przylepie. Po występie panie otrzymały sówite oklaski i wyszły. Godzinę później radny Krzysztof Wołczyński stwierdził, że skoro szefowa chóru jest za przyłączeniem gminy do miasta, to po pieniądze powinna iść do miasta. K. Koperska nie ukrywa swoich poglądów, w sondzie przeprowadzonej przez „Łącznik” stwierdziła, że jest za połączeniem z miastem.

To ta wypowiedź nie spodobała się K. Wołczyńskiemu, który sam jest członkiem społecznego zespołu ds. przeciwdziałania likwidacji gminy. Radni muszą sobie odpowiedzieć, czy to oznacza, że zespół będzie miał prawo mówić: kto jest dobrym mieszkańcem gminy a kto jest złym? I dyktował tak specyficzne zasady rozstrzygnięcia podziału publicznych pieniędzy?

Na list zareagował jedynie P. Bandosz (również członek zespołu): - Tą panią zainspirował do napisania listu ktoś, kto dobrze zna sytuację. Rada gminy daje duże środki na działalność organizacji pozarządowych. W ten sposób kreowani są liderzy, którzy później wypowiadają się krytycznie o gminie. To szczyt hipokryzji.

K. Wołczyński się nie odzywał.

Nie uważa, że takie „karnie” za poglądy jest niedopuszczalne. - Nie mam za co przeproszać - mówił radny. - Ja bardzo szanuję osoby mające odmienne zdanie. Jednak, czy to jest w porządku, że ktoś stara się z gminy o publiczne pieniądze, a później gdzieś indziej mówi, że w gminie jest źle? Taka osoba powinna przyjść do nas i to powiedzieć. Nie chodzi o to, by kogoś karać. Jednak, skoro jest tak źle w gminie, to po co pani Koperska przychodzi do gminy po pieniądze?

Zasada, że „kto nie jest z nami, jest przeciw nam” potwierdziła się za chwilę.

Tym razem głos zabrał Mariusz Rosik, który odczytał swoje oświadczenie. Stwierdził w nim, że przewodniczący rady J. Rusiński i wiceprzewodnicząca rady Sylwia Brońska, w imieniu rady postawili mu ultimatum: - Albo przeprosisz nas za zachowanie na ostatniej sesji i wywiad w „Łączniku”, albo ciebie odwołamy ze stanowiska wiceprzewodniczącego.

Czym zgrzeszył M. Rosik? Podczas sesji budżetowej skrytykował wójta za brak inwestycji w Starym Kisielinie i niebudowanie ul. Szkolnej. Swoje zarzuty powtórzył w „Łączniku”. I jako jedyny głosował przeciwko budżetowi gminy.

- Informuję szanownych kolegów i koleżanki, że nie czuję się winny i nie widzę powodu, abym miał kogośkolwiek przeproszać, chyba że uczniów i ich rodziców, którzy, chcąc dojechać do szkoły w Starym Kisielinie, muszą brnąć w błocie - stwierdził M. Rosik i oddał się do dyspozycji radnych.

Tomasz Czyżniewski

Nie czuję się winny

W związku z żądaniem przedstawionym mi przez przewodniczącego rady gminy Jacka Rusińskiego i zastępcę Sylwię Brońską (...) bym przeprosił radnych za zaistniałą sytuację na sesji rady gminy, 30 grudnia 2013 r., i za wywiad jakiemu udzieliłem dla gazety „Łącznik” lub ustąpił z funkcji zastępcy przewodniczącego rady.

Informuję szanownych kolegów i koleżanki, że nie czuję się winny i nie widzę powodu, abym miał kogośkolwiek przeproszać, chyba że uczniów i ich rodziców, którzy chcą dojechać do szkoły w Starym Kisielinie, muszą brnąć w błocie. Pomimo składanych publicznie obietnic przez pana wójta o natychmiastowym przystąpieniu do budowy ul. Szkolnej zaraz po przygotowaniu projektu, do budowy nie przystąpiono. W przegłosowanym przez was budżecie na rok 2014 nie ma zabezpieczonych środków na budowę ul. Szkolnej. A co za tym idzie, nie możecie być za budową tej ulicy w roku 2014!

Nie można być za a nawet przeciw!

(...) Prosiłem was i pana wójta o umieszczenie inwestycji w planie na rok 2014. Mówiłem o tym na sesji, w dniu 29 listopada w Ochli, oraz na wspólnym posiedzeniu komisji, w dniu 11 grudnia, gdzie zakomunikowałem, że będę w każdy demokratyczny sposób walczył o budowę tej drogi w roku 2014. I tak też robię.

W związku z tym, że to rada gminy powołała mnie na stanowisko zastępcy przewodniczącego rady gminy, to i rada gminy ma prawo mnie odwołać. Oddaję się do waszej dyspozycji.

Mariusz Rosik

Całe oświadczenie na www.Lzg24.pl

Mam prawo mówić, co uważam

30 grudnia 2013 odbyła się sesja rady gminy w szkole podstawowej w Przylepie. Jestem bardzo wdzięczna pani sekretarz i panu wójtowi, że wyrazili zgodę na występ jednego zespołu śpiewaczego w gminie (...). Sądząc po wyrazach uznania i gromkich brawach, zaprezentował się dobrze. Jednak nie wszystkim to się spodobało. Pan Krzysztof Wołczyński, radny z Łężycy, nie znając mnie, stwierdził, że skoro jestem za przyłączeniem do miasta, to po pieniądze mam iść do prezydenta miasta. (...) Nie wiem „co ma piernik do wiatraka” i dziwię się że nie powiedział mi pan prosto w oczy, tylko po naszym wyjściu, czyżby zabrakło odwagi? Szanowny panie radny, składał pan ślubowanie, że będzie pracował na rzecz gminy i tak powinno być. Wiem coś o tym, bo sama byłam 10 lat radną razem z kolegą Bartą z Łężycy, mieliśmy różne zdania, ale tak by się nie zachował, tak jak pan. Miał szacunek dla społeczników. Pan natomiast pobiera wysoką dietę i nie potrafi uszanować ludzi, którzy od wielu lat pracują społecznie, tak jak ja. Żyję w demokratycznym kraju, gdzie jest wolność słowa i nikt nie będzie mi dyktował, co mam mówić. Jestem zwykłym obywatelem i mam prawo mówić, co uważam.

Oświadczam, że nie jestem za likwidacją gminy. Dobrze mi się współpracuje z pracownikami gminy, od lat mogę liczyć zawsze na ich pomoc, jestem z nimi zżyta. Rozumiem ich obawy o miejsca pracy, ale życie idzie do przodu i dyktuje różne decyzje, które powinniśmy wspólnie rozwiązywać. (...)

Krystyna Koperska

Cały list na www.Lzg24.pl

W ZIELONEJ GÓRZE Na Chynowie są już książki!

Nareszcie! Przy ul. Truskawkowej znów działa filia Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. C. Norwida. Znajduje się w budynku Zespołu Edukacyjnego nr 1, ma osobne i oznakowane wejście. - Ruszyliśmy akurat równo z początkiem ferii, ale to w niczym nie przeszkadza - zapewnia młodszy bibliotekarz, Paulina Obuchowicz. - Przychodzą już mieszkańcy. Była na przykład pani z córką, która niedawno przeprowadziła się do Zielonej Góry.



- Książki jeszcze pachną nowością. Mamy ich tu blisko dwa tysiące, cały czas przybywa tytułów - mówi Paulina Obuchowicz.
Fot. Krzysztof Grabowski

Były też panie, które wypożyczyły powieści obyczajowe i kilku panów po powieści fantastyczne i przygodowe.

Biblioteka na Chynowie oferuje książki i czasopisma oraz audiobooki. Można tu bezpłatnie skorzystać z internetu i elektronicznych baz danych oferowanych w Wirtualnej Czytelni Norwida. Filia zaprasza od poniedziałku do środy, w godz. 14.00-18.00, w czwartki od 15.00 do 18.00, w piątki od 11.00 do 15.00.

Więcej o ofercie biblioteki i innych ciekawych propozycjach dla mieszkańców Chynowa w kolejnym numerze „Łącznika”.

(kg, dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Radek Kawęcki to numer jeden!

W plebiscycie na 5 Najlepszych Sportowców Zielonej Góry w 2013 r. pierwsze miejsce zajął pływak, Radosław Kawęcki.

Oprócz pływaka KS Korner, w tym gronie znaleźli się: miejsce drugie - żuźlowiec Patryk Dudek, trzecie - żuźlowiec Jarosław Hampel, czwarte - Sylwia Bogacka, strzelająca zawodniczka ZKS Gwardia, piąte - koszykarz Łukasz Koszarek. Najlepszym sportowcem niepełnosprawnym został Mirosław Rosiński, kajakarz ZSR Start.

(dsp)

W STARYM KISELINIE

Odwiedź remizę i oddaj krew

- Możesz podzielić się z innymi tym, co cenne! - twierdzi strażak i honorowy krwiodawca, Andrzej Wąsik. I zaprasza na akcję krwiodawstwa w przyszłą sobotę, 15 lutego, w godz. 9.00-14.00, do remizy OSP w Starym Kisielinie. Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Ognik” organizuje w roku trzy takie akcje, będą jeszcze w czerwcu i październiku. - Dla dzieci, które towarzyszą dorosłym, zawsze znajdzie się jakiś upominek-niespodzianka, zdradza A. Wąsik. - A na każdego dawcę czeka słodka poczęstunek.

(dsp)

ZWiK buduje kanalizację, gmina

Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja to kura znoszące złote jaja. Dla wójta. ZWiK od kilku lat budują na terenie gminy sieci kanalizacyjne, ale płacą za to mieszkańcy Zielonej Góry. Gminnym radnym taki model się bardzo podoba. Miejscy radni są innego zdania.

- To „kapitalny” patent. Gmina nie musi dbać o rozwój i pozyskiwanie inwestorów. Wystarczy, że ZWiK wybuduje kanalizację. Potrzeby mieszkańców zostaną zaspokojone a gmina jeszcze na tym zarabia. Tylko czemu mamy za to płacić? - komentuje miejski radny, Kazimierz Łatwiński (PiS), jeden z sygnatariuszy apelu rady miasta o rzetelne rozliczenie kosztów kanalizacji.

Problem rozliczeń budowy kanalizacji nabral medialnego rozgłosu w zeszłym tygodniu. Najpierw, we wtorek miejscy radni przyjęli apel w sprawie kosztów. - To nie jest próba nacisku na zmianę stawek, jednak nie może być tak, że mieszkańcy Zielonej Góry pokrywają m.in. koszty podatków w gminie a wójt się nie poczuwa do współuczestniczenia w kosztach - tłumaczy Tomasz Nesterowicz (SLD), który prezentował apel na sesji. - Jeżeli już mamy wspólne inwestycje, to niech każdy płaci za siebie.

„Rada gminy już obniżyła - specjalnie dla ZWiK - stawkę podatku od sieci i uszczupliła swoje dochody. Nasuwa się pytanie - w imię czego gmina ma zrezygnować z kolejnego podatku?”

z apelu radnych gminy

Podobnie myśli Mariusz Marchewka (PO). - Musimy wiedzieć, jakie są rzeczywiste koszty. Przecież może się okazać, że mieszkańcy gminy powinni płacić za odprowadzenie ścieków kilka razy więcej niż w gminie - dodaje M. Marchewka.

Wtorkowy apel miejskich radnych wywołał natychmiastową reakcję gminnych radnych. Trzy dni później, podczas piątkowej sesji błyskawicznie przyjęli nowe taryfy za odprowadzenie ścieków. Na wszelki wypadek nie dopuścili do głosu wiceprezidenta Krzysztofa Kaliszuka, który specjalnie przyszedł na sesję.

- Zanim podejmą państwo decyzję, chciałbym przekazać ważne informacje dotyczące budowy kanalizacji. Czy zapoznaliście się z propozycjami miasta? - usiłował dojść do głosu K. Kaliszuk. - Jest pan tu tylko gościem, teraz nie ma pan prawa się

wypowiadać - uciął dyskusję przewodniczący rady, Jacek Rusiński.

Radni bez dyskusji przyjęli nowe stawki ze ścieki. Ich zdaniem, powinno to zablokować różnicowanie taryf.

O co chodzi w tym sporze? O pieniądze! ZWiK to kura znosząca złote jaja. W budżecie gminy na ten rok zaplanowano ok. 10 mln zł dochodów z podatku od nieruchomości. ZWiK zapłaci 2,8 mln zł. W ciągu ostatnich 10 lat na podatki poszło ponad 20 mln zł. Za oczyszczalnię ścieków, ujęcie wody i... nowobudowane sieci kanalizacyjne. A w gminie realizowane są wielkie projekty, których wartość w sumie przekroczy ponad 100 mln zł. Mechanizm jest prosty - im więcej nowej sieci powstanie, tym więcej gmina na tym zarobi w podatkach. Problem w tym, że zapłacą za to głównie mieszkańcy miasta, a prawie wszyscy zielonogórzanie są podłączeni do wspólnej sieci i płacą za jej użytkowanie. Ponad 100 tys. ludzi.

- Przecież instalację buduje spółka, której udziałowcem jest miasto i gmina. Dlaczego prezydent się wtrąca? - argumentowali podczas sesji gminni radni.

- Większość wpływów mamy z miasta. Jeżeli rosną koszty, to musimy je ująć w cenie wody i ścieków, a za te głównie płacą zielonogórzanie - tłumaczy Beata Jilek, prezes wodociągów. - Tylko z powodu wybudowania kanalizacji w Przylepie, Nowym Kisielinie i Starym Kisielinie zapłacimy dodatkowo 625 tys. zł podatku. Do tego trzeba doliczyć jeszcze koszt amortyzacji - 1,6 mln zł.

- Dlatego trzeba rozdzielić taryfy. W 2004 r. podpisaliśmy porozumienie w sprawie budowy sieci kanalizacyjnej - tłumaczy wiceprezydent Krzysztof Kaliszuk. - Paragraf 9. tego porozumienia mówi, że zasady kształtowania polityki taryfowej na terenie miasta i gminy określi odrębne porozumienie. Stawki mogą być zróżnicowane. Tak jest w wielu miastach i gminach. Oczywiście, najlepiej by było, gdyby gmina obniżyła podatki od nieruchomości i ewentualnie dodatkowo wprowadziła dopłaty z budżetu gminy. Wówczas mieszkańcy nie płaciliby więcej.

Dla gminy to nie jest nic nowego, bo już raz obniżyła stawkę podatku od nieruchomości. Jednak radni gminni uważają, że taryfa i stawki powinny być jednokowe (patrz apel na sąsiedniej stronie). (tc)

Inwestycje w sieć kanalizacyjną



ILE ZARABIA NA TYM GMINA -

625,3 tys. zł
(wartość rzeczywista)

260 tys. zł
(wartość szacowana)

Razem: 1,8 mln zł

Sprawę kanalizacji trzeba uregulować

- Robimy ważną inwestycję dla mieszkańców wsi i jeszcze musimy płacić gminie podatki? To absurd - mówi prezydent Janusz Kubicki.

- Nagle rozgorzał spór o budowę kanalizacji w gminie. Dlaczego akurat teraz?

- Ja ten problem zgłaszałem wójtowi już kilka lat temu, ostatnio na walnym zgromadzeniu spółki na początku zeszłego roku. Podsumowaliśmy pierwszy etap kanalizacji i realizujemy drugi. Stoimy przed trzecim etapem obejmującym Zawadę, Łężycę i Krępę. Przed nami jeszcze Ochla i Zatonie. I już przed rokiem mówiłem, że trzeba zacząć przestrzegać porozumienia z 2004 roku, bo inaczej się nie da. A więc zabezpieczyć spłatę przez gminę kredytu na wkład własny i przyjąć zasady ustalania opłaty za odbiór ścieków. Wójt zgodził się z tym, mówiąc, że wszystko będzie w aneksie do porozumienia.

- Czyli?

- Mówiąc w olbrzymim uproszczeniu - bez przyjęcia zasad ustalania taryfy, nadal będzie tak: im więcej Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja zbudują na terenie gminy sieci kanalizacyjnej, tym więcej wójt zarobi na podatkach. Na każdej, kolejnej wsi podłączonej do systemu, wójt zarabia kolejne kilkaset tysięcy złotych. To nie są kwoty jednorazowe. Trzeba je płacić co roku. Robimy ważną inwestycję dla mieszkańców i jeszcze musimy płacić gminie podatki? To absurd.

- Wszyscy płacą podatki. Sieć buduje spółka kanalizacyjna, której udziałowcami są miasto i gmina. To ona wykonuje prace i płaci podatki.

- Zgadza się. Problem polega jednak na tym, że w ZWiK rosną koszty w wyniku budowy kanalizacji w gminie. To są podatki płacone do gminy, koszty eksploatacji, amortyzacja. Żeby spółka mogła te koszty pokryć, musi je ująć w taryfie. Czyli zapłacą za to klienci ZWiK, którymi w ponad 90 proc. są mieszkańcy Zielonej Góry. Ja nie godzę się na to, by podnosić w mieście opłaty tylko po to, żeby gmina mogła zarabiać na kanalizacji!

- Jakie jest rozwiązanie?

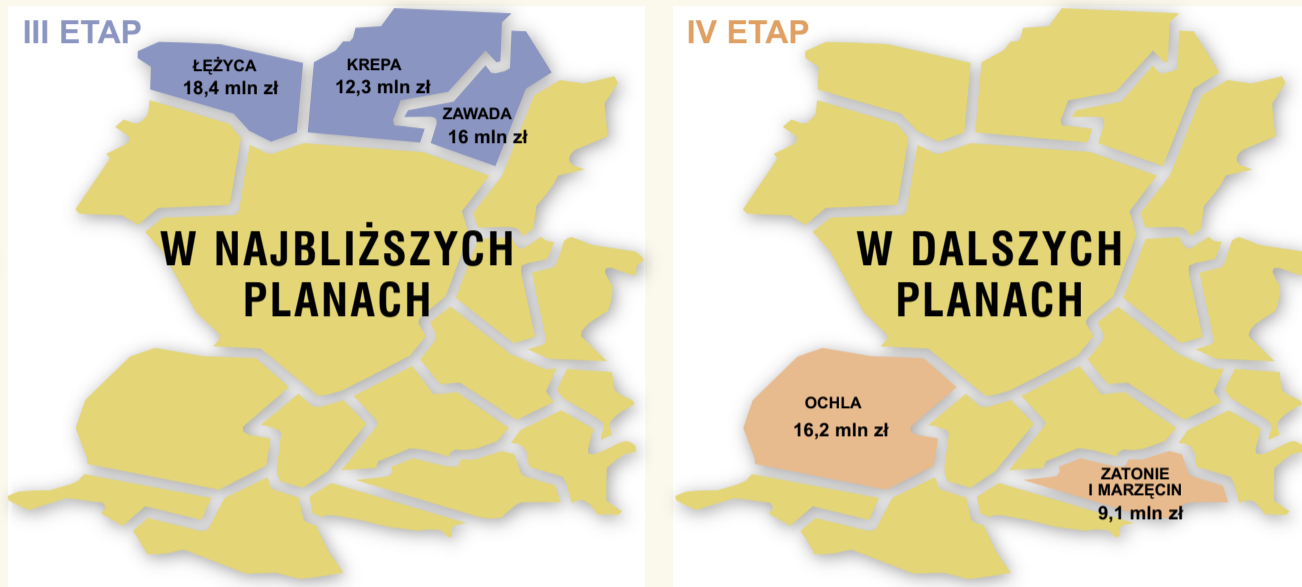
- Liczenie kosztów. Przecież wciąż słyszę od rządzących gminą, że za obniżkę biletów MZK czy niższe podatki i tak zapłacą mieszkańcy. I że trzeba im o tym mówić, ile to będzie kosztowało. Owszem, to dobry kierunek.



na tym zarabia!

analizacyjne. Im więcej ich zbudują, tym więcej wójt zyskuje na podatkach. Gmina za-

na terenie gminy Zielona Góra



PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI

600 tys. zł

(wartość szacowana)

300 tys. zł

(wartość szacowana)

1 mln zł rocznie



Fot. Filip Czernicki

nek. Ale mówmy również: ile naprawdę kosztuje kanalizacja. Dlatego powinniśmy rozdzielić taryfy. Osobna dla miasta, osobna dla gminy. Tylko wtedy będziemy wiedzieć jasno, że np. metr sześcienny w mieście kosztuje 5 zł a w gminie 16 zł...

- Czyli mieszkańcy gminy muszą się liczyć z olbrzymimi podwyżkami opłat za odprowadzenie ścieków.

- To byłoby najprostsze rozwiązanie. I najbardziej absurdalne. Nie! Nie chcemy, żeby podwyżki uderzyły w mieszkańców gminy. Aby utrzymać tę samą opłatę, gmina musi zrezygnować z pobierania podatku od sieci budowanej przez ZWiK w gminie lub wprowadzić dopłaty. Takie rozwiązania są w Polsce stosowane. Tylko wówczas cena będzie taka sama w mieście i gminie. Spiszmy te zasady i nie będzie już nigdy problemu.

- Wciąż pan słyszy pretensje, że w ostatnich latach istnienia PRL-u władze miasta obiecały m.in. budowę kanalizacji w Lężycy i wciąż jej nie ma.

- Pada taki zarzut. Chciałbym przypomnieć, że te obietnice składano ponad ćwierć wieku temu, w innych warunkach społecz-

nych. Ja miałem wówczas 20 lat. W urzędzie nie ma w tej sprawie żadnej umowy, wydane wówczas pozwolenie na budowę oczyszczalni ścieków nie zawiera żadnych koniecznych inwestycji dodatkowych. Nie można tego odnosić do obecnych władz samorządowych. Warto pamiętać, że w ostatnich latach do kasy gminy wpłynęło ponad 20 mln zł z podatków od ZWiK. Więc czemu nie wybudowano za te pieniądze kanalizacji? W latach 80. nikt nie mówił, że będziemy tyle gminie płacić, ale zmieniono zasady i każe się nam płacić oraz jednocześnie budować kanalizację. Według mnie: albo jedno, albo drugie. Albo płacimy, albo budujemy!

- Jednak mieszkańcy czują się oszukani. Obiecywano im złote góry, ale kanalizacji nie ma do tej pory.

- Rozumiem ich, ale trochę się dziwię. Gminni politycy, w tym radny Krzysztof Wołczyński, dopiero kiedy zaczęliśmy rozmawiać o połączeniu miasta z gminą, zaczęli mówić o tym problemie. Radny sam mówi, że dopiero rok temu o tym mi powiedział. A gdzie był wcześniej? Ja tego zupełnie nie rozumiem. Czemu, gdy

10 lat temu rozpoczynaliśmy kanalizowanie aglomeracji zielonogórskiej, nie zgłosili Lężyca do pierwszego etapu kanalizacji? To nie miasto i prezydent o tym decydowali, tylko gmina i wójt! Na co czekali? Czemu nie protestowali? Wieś miałaby już od prawie 10 lat. Jednak władze gminy zdecydowały, że najpierw robimy gdzie indziej, że Lężyca będzie na końcu.

- A będzie robiona? Padły już mocne słowa, że trzeci etap dotyczący Lężycy, Krepy i Zawady może być wstrzymany.

- Uważam, że chociaż obietnice budowy kanalizacji były składane za czasów PRL-u, to jednak ciągłość władzy obowiązuje. Tak! Jesteśmy zdeterminowani, żeby zbudować kanalizację w tych miejscowościach, bo mieszkańcy jej oczekują. Zawsze tak uważałem. Ale inwestycja i utrzymanie sieci muszą być oparte na jasnych, ekonomicznych zasadach. Nie może być tak, że miasto będzie cały czas dopłacało do tego interesu.

- Jakie jest rozwiązanie?

- Złożyłem wójtowi jasne propozycje. Pracujemy zgodnie z porozumieniem z 2004

Rada gminy Zielona Góra wyraża następujące stanowisko:

Podjętym (...) apel radą miasta Zielona Góra nie uwzględniono faktu, iż obie jednostki samorządu terytorialnego są współwłaścicielami spółki z o.o. Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja z siedzibą w Zielonej Górze. Spółka została beneficjentem projektu pn. „Gospodarka ściekowa na terenie Zielonej Góry i Świdnicy” (...), którego realizacja została oparta na zawartym porozumieniu międzygminnym. Stronami tego porozumienia było miasto Zielona Góra, gmina Zielona Góra oraz gmina Świdnica. Inicjatorem tego porozumienia było miasto Zielona Góra, gdyż realizacja projektu miała na celu osiągnięcie priorytetu pierwszego Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, mającego na celu wyposażenie aglomeracji powyżej 15.000 RLM do końca 2015 roku w zbiorczy system kanalizacji oraz oczyszczania ścieków zgodnie z wymogami akcesyjnymi nałożonymi na Polskę przez Unię Europejską w odniesieniu do Aglomeracji Zielona Góra. Ideą przewodnią zawartego porozumienia oraz warunkiem ubiegania się o środki z Funduszu Spójności, była budowa zintegrowanego systemu wodno-kanalizacyjnego, a następnie wspólna eksploatacja powstałej infrastruktury. Zgodnie ze studium wykonalności projektu w zakresie kosztów i dochodów uzyskiwanych z projektu, winne być one wyliczone dla całości obszaru, analogicznie jak to miało miejsce na etapie konstruowania obu wniosków (realizacji I i II etapu poprawy gospodarki ściekowej). W obu przypadkach naczelnym warunkiem przy ubieganiu się o środki pomocowe z Funduszu Spójności była zasada 120 mieszkańców na km sieci. Przy planowaniu realizacji infrastruktury technicznej na obszarach dzielnic periferyjnych miasta (np. os. Kolorowe, os. Uczonych) współczynnik ten został osiągnięty dzięki pozostałej części wspólnego zadania.

Z tej zasady nie można wywodzić wniosku, że jedni mieszkańcy dokładają do drugich.

Koszty realizacji całego projektu, czyli wszystkich jego etapów, są rozliczane w części udziału własnego gminy i miasta dokładnie w takich proporcjach, jakie przypadają do realizacji na danym obszarze. Znaczą to, że ani gmina, ani miasto nie dokłada czy poręcza za nieswoje obszary inwestycyjne.

Unijna zasada „zanieczyszczający płaci” jest zachowana, gdyż w wyniku ponoszonych kosztów utylizacji ścieków wyliczana jest taryfa opłat za odprowadzanie ścieków na takim poziomie, który pokrywa koszty funkcjonowania spółki oraz zwrot ponoszonych nakładów na inwestycje oraz spłacanych kredytów.

Zatem, apelujemy do radnych i polityków miejskich, aby nie skłócili społeczności obu wspólnot samorządowych, do tej pory zgodnie współpracujących i nie wprowadzali chaosu informacyjnego, w przededniu realizacji III etapu budowy systemu kanalizacyjnego.

Mamy głęboką nadzieję, iż dotychczasowa zgodna i wspólna polityka w zakresie rozwiązywania problemu „ściekowego”, nacechowana autentyczną troską o rozwój obu samorządowych jednostek, przyniesie zadowalające rezultaty i doprowadzi do wyposażenia powstałej aglomeracji w zintegrowany system kanalizacji sanitarnej oraz pozwoli osiągnąć pierwotny cel, który wspólnie sobie założyliśmy.

Cały apel, wraz z uzasadnieniem, na stronie www.Lzg24.pl

roku, czyli przygotujemy wszystkie niezbędne dokumenty i dalej do przodu. Mamy już wykonawcę, można zacząć pracę. Na część tych propozycji wójt przystał. Ale to za mało. Gdy rozmawiamy o połączeniu, to gminni radni często kwestionują moje obietnice, mówiąc, że o tym decydują radni, że moje zapewnienia powinny być zapisane, albo że i tak nic nie są warte! Bo później i tak uchwały radnych można zmienić. Skoro, według nich, wszystko jest takie niepewne, to ja też chcę się zabezpieczyć. O sprawach finansowych gminy decydują radni, nie wójt. Niestety, w tej chwili w gminnym budżecie nie ma ani złotówki na budowę kanalizacji. Nie ma ich też w gminnej wieloletniej prognozie finansowej. To za co gmina chce ją zbudować? A gdzie są pieniądze na kanalizację Ochli i Zatonia? Może gmina wreszcie powinna powiedzieć mieszkańcom tych wsi: - Sorry, ale kanalizacji u was nigdy nie będzie, takie mamy czasy!

Drugi element to koszty utrzymania. Jeżeli wójt chce zarabiać na wodzie i ściekach, niech to głośno powie: „Tak, drodzy mieszkańcy, musicie płacić więcej, bo ja chcę na tym zarobić”. My się w Zielonej Górze na to nie

godzimy. Nie chcemy na tym zarabiać. Chcemy, żeby było jak najtaniej. Dość ciągłych podwyżek dla mieszkańców!

- A jeżeli wójt się na to nie zgodzi?

- To jest jego i radnych decyzja. Mają prawo się nie zgodzić. Ja jestem prezydentem Zielonej Góry. Żeby budować w gminie, muszę mieć ich zgodę. Mnie same mu nie wolno w gminie nic robić. Chcecie - budujemy. Nie chcecie - nie budujemy.

Po tym, co się ostatnio dzieje, dochodzę do wniosku, że wójt nie chce kanalizacji ani w Zawadzie, ani w Ochli, ani w Lężycy. On chce doprowadzić do patowej sytuacji, żeby móc mówić: „Zobaczcie, jakie to miasto jest złe, nic nie chce nam zrobić. Zobaczcie, jak nas traktuje, nawet kanalizacji nie chce nam wybudować”. To jest taktyka: co zrobić, żeby się nie połączyć. Przykre, ale prawdziwe. Wójt nie chce połączenia i mocno to podkreśla. Szanuję jego decyzję, ale nie można przez to pozbawiać mieszkańców kanalizacji! To już jest skandal!

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

O rurach w Łęczycy, o szkole w

- Gmina i miasto, traktowane jako jeden obszar gospodarczy, potrzebują nowego impulsu rozwojowego - mówił w Łęczycy Starym Kisielinie rozmawiano o losach szkoły, o inwestowaniu po skończonym bonusie połączeniowym oraz o przyszłej radzie

Poniżej zapis najciekawszych wypowiedzi z obu spotkań. Pełna wersja na stronie www.Lzg24.pl.

ŁĘZYCA:

Prezydent zaczął od pytania: dla kogo połączenie. I odpowiedział: - Dla wszystkich mieszkańców gminy i miasta. Naszym celem jest poprawa życia mieszkańców: budowa ulic i kanalizacji oraz gospodarczy wzrost. Łęczycy przez pięć kolejnych lat otrzyma 9 mln 900 tys. zł.

Mirosława Zdanowicz, dyrektorka szkoły: - Co się stanie z klasami naszych szkół, miasto będzie je scałać?

Janusz Kubicki: - Nie zamknijemy ani jednej szkoły. Autobusy nadal będą dowozić dzieci. Nie będziemy scałać klas. Nie będzie żadnych zmian!

Głos z sali: - A co będzie za 5 lat? (Sala bije brawo)

Krzysztof Wołczyński, radny gminy: - To nie pan gwarantuje zapisy Kontraktu Zielonogórskiego, tylko rada miasta. A rada może wszystko: potwierdzić lub odwołać. Chciałbym przywołać obietnice sprzed wielu lat w sprawie kanalizacji w Łęczycy. To nie pan obiecywał wtedy kanalizację, ale powinna obowiązywać ciągłość zobowiązań. Domagam się realizacji starych obietnic. A co do nowych: miasto nas szantażuje,



Mirosława Zdanowicz pytała w Łęczycy, co się stanie z klasami gminnych szkół po połączeniu
Fot. Katarzyna Maksymczak

że jak nie będzie połączenia, to nie będziemy mieli kanalizacji. Dlaczego chcecie nas skłócić?

J. Kubicki: - To radni z wójtem podjęli decyzję, że najpierw będzie kanalizacja w innych sołectwach, w Łęczycy dopiero teraz...

K. Wołczyński: - ...bo to nie prezydent, tylko spółka wodno-kanalizacyjna buduje kanalizację.

J. Kubicki: - ...jeśli do 25 lutego wójt nie podejmie decyzji w sprawie rozpoczęcia budowy, kanalizacji nie będzie.

Głos z sali: - Niech wreszcie wójt i radni coś zrobią dla mieszkańców, mają teraz okazję! (Sala bije brawo)

Ireneusz Bogucewicz, wicewójt gminy: - To pan prezydent zlecił pani prezes spółki zablokować budowę.

J. Kubicki: - A ja mam wrażenie, że to wójt Zalewski podjął taką decyzję. (Sala bije brawo)

Antonina Ambrożewicz-Sawczuk, radna gminy: - Dlaczego miasto nie chce przygotować planu inwestycji, które zechce wykonać w gminie? My nie będziemy kupować kota w worku.

J. Kubicki: - Od ponad roku proszę wójta o rozpoczęcie negocjacji, o spis niezbędnych inwestycji w gminie. Wójt do dziś nie odpowiedział. Proponowałem

wójtowi oraz radnym utworzenie wspólnych zespołów roboczych, ale oni nie chcą współpracy. Mam błagać na kolanach?

Głos z sali: - Od trzech lat walczę z gminą w sprawie małego parkingu oraz o zrobienie osiedlowych ulic. Gminni radni ani razu nam nie pomogli. Oczekuję od radnych współpracy nad sensownym porozumieniem.

K. Wołczyński: - Pierwszy raz widzę pana na zebraniu...

Głos z sali: - ...niech pan lepiej powie, co radni i wójt zrobili dla mieszkańców. A prezydent niech powie, co

faktycznie zyska nasza wieś na połączeniu. (K. Wołczyński spuszcza głowę, milczy)

J. Kubicki: - Miasto przez pięć lat wypłaci około 10 mln zł na inwestycje, które sami wybieriecie. I robi kanalizację.

Głos z sali: - W parku przemysłowym w Kisielinie powstaną nowe miejsca pracy czy kolejne hipermarkety, bo tych mamy już dość.

J. Kubicki: - Strefa w Kisielinie jest jeszcze niegotowa. Potrzebujemy około 100 mln zł na dokończenie uzbrojenia terenu. Prosiłem wójta - dołóżcie się do budowy, przecież to gmina będzie zarabiała na podatkach z tej strefy, nie miasto. Prosiłem i nic, znów milczenie...

Głos z sali: - Zielona Góra jest miastem zombie: niby żywe, choć już martwe. Prezydent próbuje reanimować tego trupa, dobre i to. Ale nie odniesie sukcesu, bo próbuje ratować miasto stosując janosikowe metody.

J. Kubicki: - Ja przedstawiłem propozycje miasta, od wójta i radnych nie otrzymałem żadnej propozycji. Dlaczego?

Głos z sali: - Nas nie interesuje liczba radnych, nas interesuje przyszłość wsi.

Głos z sali: - Do naszych radnych: nie mamy dróg, nie mamy nawet boiska dla dzieci, tylko błoto. Zamiast krytykować innych, zróbcie coś konkretnego. (pm)

PREZYDENT ZAPRASZA

● **Jarogniewice**, 7 lutego, godz. 18.00, świetlica wiejska

● **Barcikowice/Barcikowice Małe**, 11 lutego, godz. 17.00, świetlica w Barcikowicach

● **Jeleniów**, 13 lutego, godz. 17.30, punkt biblioteczny

ZEBRANIA SOŁECKIE

● **Zatonie/Marzęcín**, 7 lutego, godz. 18.00, punkt przedszkolny, ul. Zielonogórska

● **Drzonków**, 17 lutego, godz. 18.00, sala w remizie strażackiej, ul. Olimpijska

● **Łęczycy**, 19 lutego, godz. 18.00, świetlica wiejska, ul. Odrzańska

● **Jeleniów**, 23 lutego, godz. 10.45, punkt biblioteczny

● **Ługowo**, 24 lutego, godz. 17.00, świetlica, Sucha

● **Zawada**, 25 lutego, godz. 17.30, świetlica, ul. Zielonogórska

● **Stary Kisielin**, 26 lutego, godz. 17.00, szkoła podstawowa

● **Barcikowice**, 27 lutego, godz. 18.00, świetlica wiejska

● **Przylep**, 28 lutego, godz. 18.00, szkoła podstawowa, ul. 9 Maja

● **Jarogniewice**, 3 marca, godz. 18.00, świetlica wiejska

6 BILETÓW DO WYGRANIA

Pierwszych 6 osób, które zadzwoni do naszej redakcji i poda prawidłową odpowiedź na pytanie:
Jak nazywa się trener odnowy biologicznej Stelmetu Zielona Góra?
otrzyma pojedynczy bilet wstępu na mecz.
Na telefony czekamy pod numerem 68 415 22 44 w poniedziałek 10.02.2014 od godz. 10.00.

**STELMET ZIELONA GÓRA
VS. ŚLĄSK WROCŁAW**

**15.02.2014, GODZ. 18.00,
HALA CRS, ZIELONA GÓRA**

BILETY DO NABYCIA W SIECI **ABILET.PL**

SZCZEGÓŁY NA **BASKETZG.PL**

Starym Kisielinie

prezydent Janusz Kubicki. Dyskusja skupiła się głównie na budowie kanalizacji. W miastu.

STARY KISIELIN:

O losach szkoły podstawowej, o inwestowaniu po skończonym bonusie połączeniowym oraz o przyszłej radzie miasta rozmawiali mieszkańcy Starego Kisielina z prezydentem Januszem Kubickim. Pytania dotyczyły również przyszłych zasad finansowania stowarzyszeń i organizacji pozarządowych.

Liczna grupa mieszkańców Starego Kisielina zjawiała się w miejscowej szkole podstawowej. Prezydent poruszył m.in. kwestie przyszłości miasta i gminy w kontekście dofinansowania środkami unijnymi. Sporo uwagi poświęcił Funduszowi Integracyjnemu, który w przypadku Starego Kisielina wynosi w tym roku ponad 280 tys. zł. Po ewentualnym połączeniu, do sołectwa trafi, przez kolejnych pięć lat, ponad 8 mln 300 tys. zł.

Krystyna Koperska: - Czy z tych pieniędzy jakąś część można będzie przeznaczyć na kulturę?

J. Kubicki: - Warto wspierać wszystkie stowarzyszenia. Chcemy dalej wspierać dobre organizacje i dobre inicjatywy.

Głos z sali: - Jak w referendum będą liczone głosy?

J. Kubicki: - Osobno w gminie, osobno w mieście. Jak przy ołtarzu, dwie strony muszą powiedzieć „Tak”.



Mieszkańcy Starego Kisielina rozmawiali m.in. o przyszłej radzie miasta. Fot. Krzysztof Grabowski

Ireneusz Nijaki, dyrektor szkoły w Starym Kisielinie: - Jest koncepcja, że nasza szkoła trafi na os. Pomorskie. Czy nasza szkoła będzie nadal funkcjonować?

J. Kubicki: - Nie ma takiego niebezpieczeństwa, by szkoły miały zniknąć.

Głos z sali: - Po 5 latach skończą się pieniądze z bonusu ministerialnego i co dalej?

J. Kubicki: - Zapisaliśmy w Kontrakcie Zielonogórskim, że co najmniej 20 proc. budżetu obywatelskiego będzie skierowane na teren dawnej gminy. Mieszkańcy sami będą

decydować o przeznaczeniu tych pieniędzy.

Głos z sali: - Czy zmieni się częstotliwość kursowania autobusów do Kisielina?

J. Kubicki: - Staramy się o zakup autobusów elektrycznych i jeśli uda nam się zmienić tabor, to uda nam się zwiększyć liczbę kursów bez dodatkowych kosztów, stworzymy też Centrum Przesiadkowe w Zielonej Górze.

Głos z sali: - Jak będzie wyglądało finansowanie świetlic po połączeniu?

J. Kubicki: - Gminne szkoły, stowarzyszenia i OSP tra-

fią do wspólnego, miejskiego budżetu. Te „miejsca” dalej będą dotowane.

Tomasz Nesterowicz, radny miejski: - 18 tys. mieszkańców gminy tworzy potężną siłę wyborczą. To państwo są gwarantem wykonania zapisów Kontraktu Zielonogórskiego. Stając się mieszkańcami Zielonej Góry, zyskacie prawo oceny przyszłego prezydenta i radnych. Bardzo dużo inwestycji umieszczamy poza naszymi okręgami wyborczymi.

Mariusz Rosik, radny gminy: - Nie wyobrażam sobie, żeby mieszkańcy Ochli, Barcikowic i Kiełpina głosowali za radnym z Kisielina. Bo nie będą go znali. W mieście jest łatwiej, nie ma takiego rozdrobnienia. Poza tym, w mieście głosujemy na partię.

J. Kubicki: - Jeżeli najważniejszą sprawą jest kwestia liczebności gminnych radnych i waszej reprezentacji, to stworzymy nową jednostkę, dzielnicę. Prawo dopuszcza stworzenie jednostki pomocniczej samorządu, która obejmie teren obecnej gminy.

Głos z sali: - Jaki jest termin referendum?

J. Kubicki: - Dzisiaj nie ma możliwości połączenia 1 stycznia 2015 r. Najwcześniejsza możliwa data - to styczeń 2016 r. Referendum może odbyć się w drugiej połowie tego roku. (kg)

W ZIELONEJ GÓRZE

SLD dzieli pieniądze

Remont Domu Samotnej Matki, organizacja Biegu Bachusa, naprawa nawierzchni ul. Skrzetuskiego - to niektóre z propozycji, jakie radni SLD chcą zrealizować w tym roku z tzw. puli prezydenckiej.

- Udało nam się uwzględnić wszystkie oczekiwania, z którymi zgłaszali się do nas mieszkańcy. Dążyliśmy do tego, aby zapewnić realizację różnych potrzeb, począwszy od kulturalnych, na inwestycjach w infrastrukturę kończąc - tłumaczy Tomasz Nesterowicz.

Oto przykłady propozycji, które miałyby być zrealizowane z tzw. kieszonkowego radnych (razem 840 tys. zł). Dział „Zdrowie, pomoc społeczna i wypoczynek”: letni wypoczynek dzieci polonijnych - 60 tys. zł; organizacja ferii i wakacji dla dzieci (ZLOP) - 20 tys.; wyposażenie Dziennego Ośr. Młodz. - 30 tys.; remont Domu Samotnej Matki - 45 tys.; wyjazd dzieci ze świetlicy terapeutycznej - 10 tys.; adaptacja i doposażenie Ośrodka Socjoterapeutycznego „Gniazdo” - 70 tys.; dofinansowanie Zielonogórskiego Stowarzyszenia Amazonek - 10 tys.; remont i adaptacja lokalu przy ul. Kupieckiej 37 B - 60 tys.; badania profilaktyczne „Promyk” - 10 tys.; prowadzenie punktu ambulatoryjnego przy parafii ewangelickiej - 20 tys.; wyposażenie Ośrodka Opiekuńczo-Leczniczego na Zaczyszu - 20 tys.; remont schodów przy ul. Szarych Szeregów 8 - 8 tys.; „Arka”, remont łazienki i przebudowa schodów - 10 tys.; Fundacja Klubu Otwartych Drzwi, wyposażenie sali komputerowej - 10 tys.

Dział „Sport i turystyka”: urządzenia rekreacyjne dla dorosłych, ul. Strumykowa 17/19 - 30 tys.; modernizacja bazy Aeroklubu Ziemi Lubuskiej - 30 tys.; organizacja Biegu Bachusa - 20 tys.; remont Osiedlowego Centrum Rekreacyjnego, ul. Armii Ludowej - 40 tys.; organizacja III Zielonogórskiego Półmaratonu - 10 tys.; urządzenia rekreacyjne dla dorosłych, boisko „Pod Hubą” - 30 tys.; Zielonogórska Szkoła Szachowa, organizacja dziecięcych rozgrywek - 10 tys.; zakup zieleni na os. Słonecznym i os. Piastowskim, remont ławek na boisku przy ul. Cyryla i Metodego - 22 tys.

Dział „Kultura”: organizacja festiwalu Ad Astra - 40 tys.; Studio Tańca F. Czeszyk - 10 tys.; sprowadzenie parowozu do Muzeum Kolei Szprotawskiej - 20 tys.; remont Społecznego Ogniska Artystycznego - 25 tys.; Galeria Pro Arte, wydanie monografii 10 niezwykłych artystów zielonogórskich - 40

tys.; zakup przez UM albumów „Winiarstwo” - 20 tys.

Dział „Oświata i wychowanie”: ogrodzenie placu zabaw i zakup urządzeń MP nr 11 - 10 tys.; żłobek nr 4 - budowa placu zabaw - 50 tys.; pracownia językowa, SP nr 7 - 15 tys.; Uniwersytet Zielonogórski, dofinansowanie konferencji - 10 tys.; oprawa woluminów czasopism regionalnych (WiMBP) - 25 tys.

200 tys.

tyle radni

chcą przeznaczyć

na remont

odcinka

ul. Strumykowej

Na inwestycje i remonty klub radnych przeznacza 1 mln zł. Na liście znalazły się m.in.: remont ul. Strumykowej od Sulechowskiej do siedziby WBE - 200 tys.; remont ul. Skrzetuskiego - 200 tys.; parking przy Ośrodku Rekreacyjnym „Dzika Ochla” - 100 tys.; chodniki na ul. Porzeczkowej i Agrestowej - 30 tys.; parking na ul. Porzeczkowej i Ananasowej - 30 tys.; parking i ogrodzenie działki, ul. Słowackiego - 50 tys.; chodnik na odc. ul. Zdrojowa 8 i Potokowa 2 - 30 tys.; remont obiektów KS Gwardia (MOSiR) - 100 tys.; remont i oświetlenie, ul. Piastowska 8-14 - 40 tys.; oświetlenie ul. Przyrodniczej - 30 tys.; parking przy ul. Słowackiej - 20 tys.; chodniki, ul. Francuska - 20 tys.; elewacja obiektu KS Ju-Jitsu, ul. Jaskółcza - 50 tys.; remont chodnika przy ul. Zachodniej, od przedszkola w kier. ul. Zawadzkiego - 100 tys.

- Bardzo ważne miejsce w naszych propozycjach zajęły potrzeby dzieci i młodzieży. Zależy nam, aby młode pokolenia zielonogórczyków były otwarte na świat i aktywne, by w przyszłości były świadomymi obywatelami. Jesteśmy przekonani, że najlepszą inwestycją w rozwój Zielonej Góry jest inwestowanie w młodzież - dodaje T. Nesterowicz.

Wszystkie propozycje klubu radnych na www.Lzg24.pl (dsp)

W RACULI

Robocze spotkanie z prezydentem

Strażacy z OSP w Raculi zaprosili prezydenta na zwykłe zebranie zarządu

- Spotykamy się zawsze w pierwszy poniedziałek miesiąca - mówi szef ochotników w Raculi, Krzysztof Sroczyński. To efekt deklaracji prezydenta, że z chęcią przyjdzie na takie spotkanie. A łatwo nie było, bo w tym samym czasie miał zaproszenie od ambasadora USA na oglądanie meczu w War-



Fot. Tomasz Czyżniewski

szawie. - Co robić? - Janusz Kubicki zastanawiał się na facebooku.

- Jechać do Raculi - podpowiedzieli mu internauci. I tak zrobił.

- Mamy 23 strażaków do wyjazdu - tłumaczył prezes K. Sroczyński.

- Dwóch wysłaliśmy na kurs podstawowy - wyliczał naczelnik Jarosław Bartkiewicz. - 11

osób musi zrobić recertyfikację uprawnień medycznych. Taki kurs kosztuje ok. 500 zł.

- To może warto zrobić program wojewódzki finansujący szkolenia dla strażaków - zastanawiał się prezydent Kubicki.

Strażacy rozmawiali z prezydentem o swojej pracy, problemach z wywożeniem śmieci, autostradach i przyszłości. Prezydent obejrzał wozy bojowe i wpiął się do księgi pamiątkowej.

- Bardzo dziękuję, że zaprosiliście mnie do siebie - mówił J. Kubicki.

- Patrz, i nic nie mówił o połączeniu - na boku żartowali strażacy. (tc)

W ZIELONEJ GÓRZE

Idziemy na spacer

MOSiR zaprasza na marsz nordic walking, w sobotę, 8 lutego. Zbiórka na parking, przy amfiteatrze, o 10.00. Dla uczestników bezpłatna opieka instruktora (bez wypożyczenia kijków). Czas zajęć ok. 1,5 godziny, długość trasy ok. 5 km. Informacje na www.mosir.zgora.pl, tel. 68 412 50 00. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Zaproszenie dla Zatonia

Zielonogórska artystka, Halina Maszkiewicz, zaprasza mieszkańców i przyjaciół ukochanego przez siebie Zatonia, na jubileuszową wystawę. Osobiście oprowadzi, opowie o pracy. - Artystka czeka w sobotę, 8 lutego, o 12.00, w sali rektoratu UZ przy ul. Licealnej 9 - czytamy na www.naszezatonie.org.pl. (dsp)

W GMINIE ZIELONA GÓRA

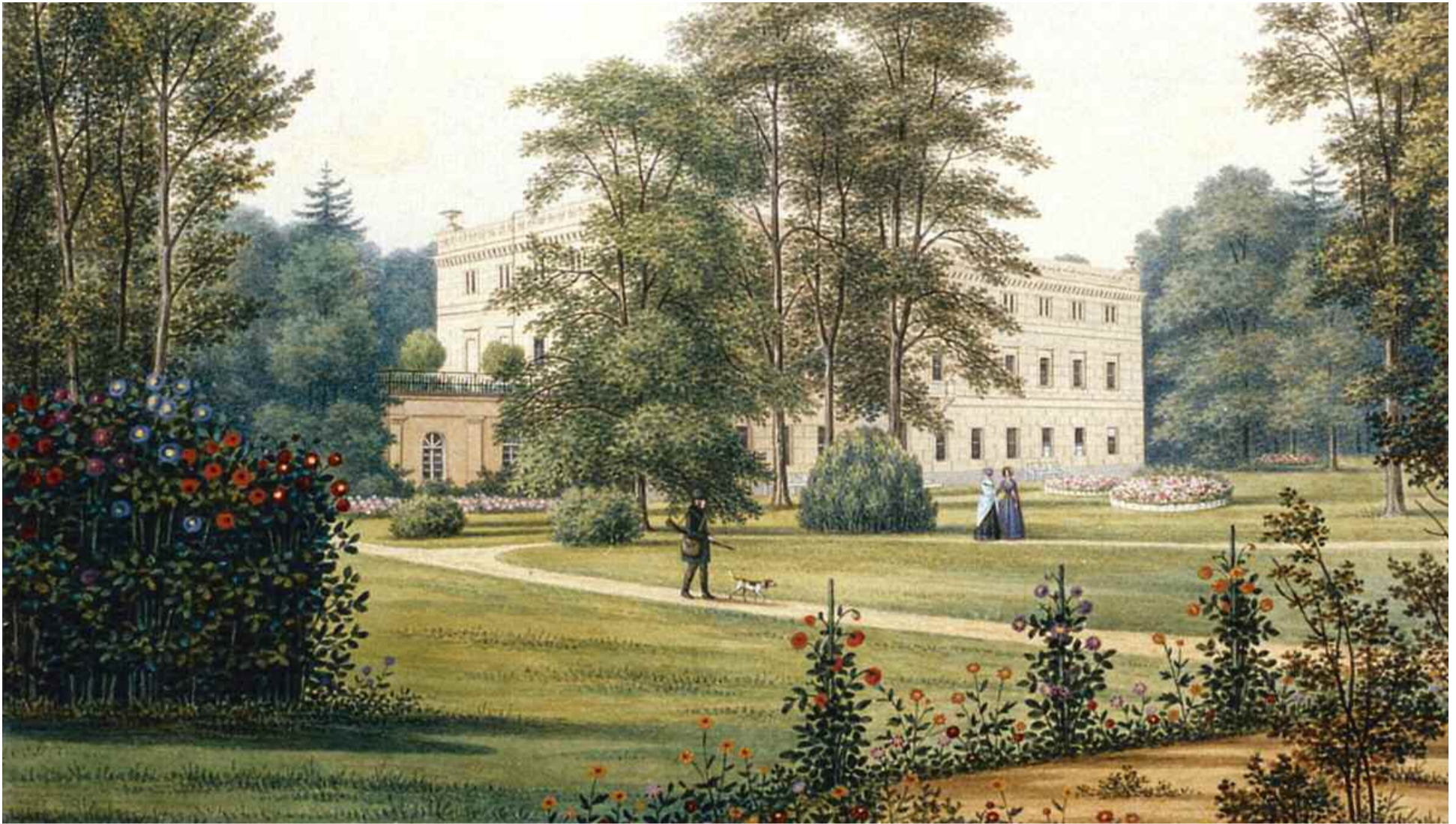
Nazwij place zabaw

Wójt zaprasza dzieci do konkursu na nazwy dla gminnych placów zabaw. Nazwa powinna zawierać nie więcej niż cztery słowa, mieć element plastyczny, powinna być oryginalna i łatwa do zapamiętania. Zgłoszenia do 31 marca na karcie - wzór na www.gminazg.pl, u sołtysów, w szkołach i bibliotekach. (dsp)

W ZIELONEJ GÓRZE

Imię dla Bachusika

Zielonogórski Ośrodek Kultury świętuje w tym roku 40. urodziny. M.in. z tej okazji, w marcu, przed siedzibą ZOK stanie Bachusik. Nowy mieszkaniec miasta, projektu Roberta TOMAKA, nie ma jeszcze imienia. ZOK czeka na propozycje mieszkańców pod adresem: zok@zok.com.pl, tel. 68 451 10 11. (dsp)



Widok na pałac od strony północnej. Okna budynku wychodzą na główną oś widokową parku w kierunku kopca z różaną świątynią.

Zdjęcia za zbiorów Jarosława Skorulskiego

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI ODC. 59

Spacerkiem po książęcym parku

Zatonie, to historycznie najcenniejsze miejsce w okolicach Zielonej Góry. Głównie dlatego, że należał do księżnej Doroty de Talleyrand-Perigord, znanej w wyższych sferach XIX-wiecznej Europy. Gościła najciekawsze postaci swojej epoki.

- Czyżniewski, a ty co, kamienie nosisz w kieszeni? Znosiłeś do domu stare mapy, książki, widokówki, fragmenty butelek i słupów telegraficznych, ale kamieni jeszcze nie było - moja żona sama nie mogła się zdecydować, czy mówić z zainteresowaniem, czy też z politowaniem.

- A co to za zwyczaj grzebać komuś po kieszeniach - usiłowałem zyskać na czasie. - Samo wypadło. To podniosłem z podłogi. Nawet ładne, w moim ulubionym, niebieskim kolorze. Skąd to przyniosłeś? Ostatnio włoczyłeś się po Zatoniu - przed moją żoną nic się nie ukryje.

- Szukałem śladów Humboldta - postawiłem na ucieczkę do przodu. Wiadomo, Uniwersytet Humboldta w Berlinie - jest się nad czym zastanawiać. Pomyłka - nici z misternego planu.

- Aleksander von Humboldt był przyrodnikiem i podróżnikiem. O ile dobrze pamiętam, jego imieniem nazwano zimny prąd na Pacyfiku. Czyżniewski, co on ma wspólnego z Zatoniem i niebieskimi kamieniami?

No to wróciliśmy z dalekiej podróży. Rzeczywiście, Aleksander von Humboldt (1769-1859), był wybitnym niemieckim podróżnikiem i

przyrodnikiem. Zjechał i zbadał prawie cały świat. Jako jeden z pierwszych postulował ochronę przyrody, jest twórcą pojęcia „pomnik przyrody”. I co najważniejsze, był dobrym znajomym księżnej Doroty de Talleyrand-Perigord. - Poznali się, gdy pełnił misję dyplomatyczną w Paryżu - opowiada Jarosław Skorulski, autor książki „Zatonie. Śladami historii”. - Jest wielce prawdopodobne, że księżna korzystała z jego rad, zwłaszcza co do doboru gatunków, które miały się znaleźć w parku.

Wraz z J. Skorulskim wędrujemy parkowymi ścieżkami. Tuż przy bramie wjazdowej mijamy niewielki pagórek. To była kiedyś lodownia. Zimą przywożono do niej wielkie tafle lodu wykowane z pobliskich jezior i rzek. Układano je po bokach pomieszczenia. Tak powstawała naturalna lodówka. Izolacja ziemią była tak dobra, że lód topił się wolno, starczyło go do kolejnych mrozów.

Jesteśmy na tyłach pałacu. - Z tylnej strony domu jest ładny widok na dobrze obsadzony, dobrze utrzymany ogród, bardzo obfity w kwiaty, nawet rzadkie - odnotowała w swoim pamiętniku księżna Dorota, tuż po przyjeździe do Zatonia w 1840 r.

- Tutaj była jedna z najważniejszych osi widokowych parku - tłumaczy mój przewodnik. - Cały park posiadał modny w XIX wieku układ założenia typu swobodnego, z dużymi przestrzeniami łąk, na których występowały luźno posadzone drzewa. W parkach romantycznych zawsze znaczenie miał rozległy widok. Tu, spod pałacu, widać było łąkę Joanny, z pamiątkowym kamieniem, na której końcu usytuowane było znaczne wzniesienie.

J. Skorulski opowiada, ale ja żadnych łąk i pagórków nie widzę. W XIX-wiecznym parku nie było tyle drzew co dzisiaj. Kompletnie zasłaniają widoki. Idziemy w kierunku wzniesienia widokowego. To tzw. kopiec z różaną świątynią. Zanim do niego docieramy, mój przewodnik pochyła się i zaczyna grzebać w ziemi. Po chwili pokazuje mi na dłoni niebieskie kamyki.

- To przetopione odpady z huty szkła - śmieje się J. Sko-

ruski. - Jest ich tutaj mnóstwo. Służyły do utwardzania parkowych alejek. Wysypały się takimi niebieskimi, szklanymi kamykami musiały niesamowicie wyglądać. Patrząc z kopca, księżna Dorota w dali widziała wieś, pałac, łąki i wijące się, lekko niebieskie ścieżki.

Jesteśmy u stóp kopca. Nie jest to może kopiec Kościuszki w Krakowie, ale wchodzi się na niego podobnie, wędrując spiralnie dookoła wzniesienia. - Tutaj, na szczy-

cie stała wysoka, ośmiokątna drewniana altana. Posiadała nadbudówkę w kształcie latarni. Balustrady na wieżycach świadczyły o tym, że można było na nią wchodzić i podziwiać okolice.

Schodzimy z kopca i stajemy na niewielkiej, zrujnowanej galerii. Pod nami jest niewielka grota. To kolejny fragment romantycznego wystroju parku. - Ciągłe ktoś usiłuje w niej szukać skarbów, kopiąc doły lub demolując ściany - J. Skorulski kręci głową. Oddaliśmy się od kopca o kilkadziesiąt metrów. Wśród drzew widać niewielką nieckę. Tu kiedyś była niewielka fontanna w kształcie nerki. - A na jej skraju stała kopia starożytnego rzeźby dzika Cinghiale. Oryginał znajduje się w Galerii Uffizi we Florencji. A z kopii w Zatoniu jest jeszcze kawałek cementowego odlewu - mój przewodnik rozgarnia liście. Gdyby mi o tym nie powiedział, nie zgadłbym.

- Niebieskie ścieżki! Ciekawe, jakby wyglądałoby nasze os. Pomorskie z takimi chodnikami - moja żona oddała mi kamyki, które przywiozłem z Zatonia. Też chciałbym to zobaczyć. Najlepiej w odnowionym parku księżny Doroty.



Kopiec z różaną świątynią - gwazsz z drugiej połowy XIX wieku

Tomasz Czyżniewski